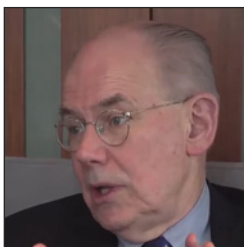


# Iran na celowniku.

## Jak izraelskie lobby wpływało na relacje Waszyngtonu z Teheranem



### **JOHN J. MEARSHEIMER**

Amerykański politolog, badacz i wykładowca akademicki, profesor Uniwersytetu w Chicago, zaliczany do szkoły realistycznej. Uważany za jednego z najsłynniejszych politologów świata. Twórca realizmu ofensywnego.



### **STEPHEN MARTIN WALT**

Profesor stosunków międzynarodowych w John F. Kennedy School of Government na Uniwersytecie Harvarda. Jest przedstawicielem neorealistycznej szkoły myślenia o stosunkach międzynarodowych

**Izrael i jego lobby starają się zapobiec zmianie kursu przez Stany Zjednoczone i wyciągnięciu ręki w kierunku Teheranu. W zamian dążą do realizacji coraz bardziej agresywnej i nieproduktywnej polityki. Fragment książki „Izraelskie lobby a polityka zagraniczna USA”**

Relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Iranem nie są najlepsze od 1979 r., kiedy to w wyniku rewolucji powstała Islamska Republika. Biorąc pod uwagę zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w Iranie, a w szczególności zamach stanu w 1953 r., który dał władzę szachowi Mohammadowi Rezie Pahlawiemu, a także poparcie nowego reżimu dla licznych ruchów radykalnych, nie dziwi to, jak rzadko te dwa kraje ze sobą współpracowały, a jak często patrzyły na siebie z niechęcią. Iran stanowi o wiele większe wyzwanie dla Stanów Zjednoczonych i Izraela niż Syria. Zarówno Damaszek, jak i Teheran wspierają Hezbollah, Hamas i Islamski Dżihad, oba też są wrogo nastawione wobec Al-Kaidy. Oba posiadają broń che-

miczną, a być może także biologiczną, aczkolwiek nie ma na to przekonujących dowodów. Między Syrią a Iranem istnieją jednak trzy fundamentalne różnice.

### **Trzy problemy z Iranem**

Po pierwsze, Iran dąży do opanowania technologii dającej dostęp do energii jądrowej, co pozwoliłoby mu na budowę broni atomowej w dowolnym momencie. Rozwija też rakiety, które mogłyby dostarczyć głowice nuklearne na terytorium swoich sąsiadów, także Izraela. Dlatego też Izraelczycy często odnoszą się do Iranu jako do „zagrożenia egzystencjalnego”. W najbliższej przyszłości Iran nie będzie w stanie uderzyć na amerykańskie ziemie

za pomocą rakiet uzbrojonych w głowice jądrowe, jednak broń, którą aktualnie rozwija, będzie mogła zostać wykorzystana przeciwko amerykańskim wojskom stacjonującym na Bliskim Wschodzie i w Europie.

Po drugie, niektórzy przywódcy irańscy, a w szczególności prezydent Mahmud Ahmadineżad, wypowiadali niezwykle niepokojące stwierdzenia na temat Holocaustu oraz prawa Izraela do istnienia. Nawet jeśli jego słowa wzywające do tego, by Izrael „zniknął ze stronicy czasu” (lub też „zniknął z kart historii”), często bywają źle tłumaczone jako nawoływanie do fizycznego zniszczenia tego kraju (np. by „zmieść go z mapy”), to wciąż są to oburzające poglądy, które z pewnością nie podobają się Izraelczykom, a także ludziom innych narodowości. To, że Iran sponzorował w grudniu 2006 r. konferencję o Holokauście, na której występowali znani kłamcy oświęcimscy oraz inni zdyskredytowani radykałowie, tylko podkreśliło ogólnoświatowe obawy na temat jego intencji.

Po trzecie, Iran jest jednym z najpotężniejszych muzułmańskich krajów w Zatoce Perskiej, z potencjałem zdominowania tego bogatego w ropę naftową regionu. Problem ten nabral szczególne znaczenia w świetle tego, co stało się z Irakiem po amerykańskiej inwazji w marcu 2003 r. Irak od zawsze był głównym wrogiem Iranu, jednak teraz pozostał zaledwie podzielonym, skłóconym wojną społeczeństwem, które nie jest w stanie stworzyć przeciwwagi dla Iranu. Iran kontaktuje się z głównymi frakcjami szyickimi w Iraku, co daje mu o wiele większy wpływ na ten kraj niż wtedy, gdy w Bagdadzie urzędował Saddam Husajn. Ta dramatyczna zmiana w układzie sił sprawia, że wiele osób uważa Iran za „zwycięzcę w wojnie

w Iraku”. Naturalnie, przewaga Iranu uwydatniłaby się jeszcze bardziej, gdyby zdobył broń atomową.

## **Iran w szachu**

Umacnianie się Iranu nie służy interesom Stanów Zjednoczonych, które od dawna starają się zapobiec dominacji jednego kraju nad całym regionem Zatoki Perskiej. To właśnie dlatego administracja Reagana poparła Saddama w latach osiemdziesiątych, gdy wydawało się, że to Iran może odnieść zwycięstwo w krwawej wojnie,

### **Niektórzy przywódcy irańscy, a w szczególności prezydent Mahmud Ahmadineżad, wypowiadali niezwykle niepokojące stwierdzenia na temat Holocaustu oraz prawa Izraela do istnienia**

którą toczyły między sobą te kraje. Stanom Zjednoczonym zależy też na powstrzymaniu Iranu przed zdobyciem dostępu do arsenału jądrowego. Izrael także jest przeciwny irańskiej dominacji w Zatoce Perskiej, ponieważ mogłoby to stanowić wielkie zagrożenie strategiczne. Perspektywa Iranu posiadającego arsenał atomowy jest najgorszym możliwym scenariuszem dla wielu izraelskich przywódców. Jednak Izrael nie jest jedynym krajem zaniepokojonym sytuacją Iranu. Wielu arabskich sąsiadów niepokoi się jego atomowymi ambicjami i rosnącymi wpływami w regionie. Obawiają się, że zbyt silny Iran

mógłby zmuszać je do różnych rzeczy, a nawet wszcząć wojnę, tak samo jak zrobił to Husajn w sierpniu 1990 r., kiedy to najechał Kuwejt. Patrzą podejrzliwym okiem na Iran, jako że nie jest to kraj arabski, a perski, oraz dlatego, że chcą zachować równowagę pomiędzy sunitami a szyitami w krajach islamskich. Iranem rządzi głęboko wierzący szyita, co niepokoi przywódców krajów sunnickich, takich jak Arabia Saudyjska, Kuwejt i Zjednoczone Emiraty Arabskie, którzy obawiają się rosnących wpływów szyickich w świecie arabskim. Po raz pierwszy to szyici rządzą Irakiem, a Hezbollah, szyicka organizacja, zyskała znaczne wpływy w Libanie zaraz po wojnie z Izraelem w 2006 r. Co gorsza, Teheran jest mocno powiązany z przywódcami irackimi i od dawna wspiera Hezbollah.

Stany Zjednoczone, Izrael, a także jego arabscy sąsiedzi, w tym wielu amerykańskich sojuszników w rejonie Zatoki Perskiej mają interes w tym, by Iran nie miał dostępu do broni nuklearnej, oraz by nie został regionalnym hegemonem. Waszyngton z pewnością trzymałby Iran w szachu, nawet gdyby Izrael nie istniał, aby zapobiec pobiciu lub zastraszeniu innych krajów przez Teheran. Wsparcie ze strony krajów arabskich ułatwiłoby utrzymanie równowagi sił w rejonie Zatoki Perskiej, a dostęp do tego wsparcia wymaga efektywnej strategii.

Przez ostatnie piętnaście lat Izrael i jego lobby pchały Stany Zjednoczone w kierunku nieodpowiedzialnej polityki wobec Iranu. To głównie one stoją za stwierdzeniami o likwidacji irańskich obiektów jądrowych za pomocą wojska, padającymi na Kapitolu i w administracji Busha. Niestety, retoryka ta utrudnia atomowe rozbrownienie Iranu. W latach dziewięćdziesiątych Izrael wraz ze swoimi

amerykańskimi zwolennikami namawiał administrację Clintona do agresywnej polityki względem Iranu, mimo że Iran zainteresowany był poprawą relacji pomiędzy obydwojema krajami. Sytuacja powtórzyła się na początku kadencji Busha, a także w grudniu 2006 r., kiedy to Izrael wraz ze swoim lobby połączyły wysiłki celem podważenia rad udzielanych przez Iracką Grupę Badawczą dotyczących negocjacji prezydenta Busha z Iranem. Gdyby nie działania lobby, Ameryka niemal na pewno prowadziłaby inną, lepszą politykę względem Iranu. Relacje Stanów Zjednoczonych

**Umacnianie się Iranu nie służy interesom Stanów Zjednoczonych, które od dawna starają się zapobiec dominacji jednego kraju nad całym regionem Zatoki Perskiej. To właśnie dlatego administracja Reagana poparła Saddama w latach osiemdziesiątych**

z Iranem pogarszają się również na skutek agresywnych działań Izraela na Palestyńskich Terytoriach Okupowanych. Utrudniają one współpracę Izraela z innymi krajami arabskimi. Był to główny powód, dla którego sekretarz stanu Condoleezza Rice rozpoczęła starania o arabsko-izraelski pokój w grudniu 2006 r. Wtedy to Arabia Saudyjska uznała, że nie może ustalić z Waszyngtonem efektywnej polityki wobec Iranu tak długo, jak sprawa

palestyńska będzie powodować gniew mieszkańców krajów arabskich na Stany Zjednoczone. Jak mówiliśmy w rozdziale siódmym, jej wysiłki prawdopodobnie spełzną na niczym, jako że obecni rządzący Izraelem nie zamierzają zezwolić na utworzenie niezależnego państwa palestyńskiego, natomiast lobby utrudni Bushowi, a także każdemu innemu prezydentowi, zmianę tej sytuacji. Krótko mówiąc, to przez Izrael i jego amerykańskich zwolenników Stany Zjednoczone od początku lat dziewięćdziesiątych prowadziły nieskuteczną politykę względem Iranu. Poza tym sprawiły, że krajom, które działając w swoim interesie, mogłyby pomóc Waszyngtonowi, o wiele trudniej jest to zrobić.

### **Konfrontacja czy pojednanie?**

Relacje Stanów Zjednoczonych z Iranem były znakomite od 1953 do 1979 r., kiedy sponsorowany przez Amerykanów szach został obalony, a do władzy doszedł islamski teokratyczny rząd ajatollaha Chomeiniego. Odtąd wzajemne stosunki były zdecydowanie wrogie. Od czasu upadku szacha także Izrael nie utrzymuje przyjaznych relacji z Teheranem. Jednak w latach osiemdziesiątych Iran nie zagrażał ani Stanom Zjednoczonym, ani Izraelowi, ponieważ zaangażowany był w długą i wyniszczającą wojnę z Irakiem. Aby zachować regionalną równowagę sił, Stany Zjednoczone musiały jedynie zadbać, aby wojna zakończyła się patem. Cel ten udało się osiągnąć poprzez doposażenie sił Saddama Husajna do tego stopnia, by mogły powstrzymać irańską armię na polu walki. Iran był wyczerpany wojną, która zakończyła się w 1988 r. i przynajmniej przez kilka następnych lat nie był w stanie bruździć w regionie. Co więcej, prawdopodobnie w wyniku tej wojny irański pro-

gram atomowy zszedł na dalszy plan. Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy pojawiło się więcej dowodów na nuklearne ambicje Teheranu, Izrael fundamentalnie zmienił swój sposób patrzenia na Iran. Izraelscy przywódcy zaczęli ostrzegać Waszyngton przed zagrożeniem, jakie Iran stanowił nie tylko dla nich samych, ale również dla Stanów Zjednoczonych. Nie hamowano się wtedy przed panikarską i agresywną retoryką na temat Iranu, głównie dlatego, że kraj ten czynił postępy na froncie jądrowym. Obecnie wielu ekspertów uważa, że jeśli nie zrobi się nic,

**Relacje Stanów Zjednoczonych z Iranem pogarszają się również na skutek agresywnych działań Izraela na Palestyńskich Terytoriach Okupowanych. Utrudniają one współpracę Izraela z innymi krajami arabskimi**

aby obalić religijny reżim, zmienić jego ambicje bądź utrudnić mu osiągnięcie tego celu, Irańczycy w końcu zbudują broń atomową. Lobby zgodziło się ze stanowiskiem Izraela i zaczęło powtarzać jego ostrzeżenia na temat niebezpieczeństw wynikających z nuklearnego potencjału Iranu.

Izrael wraz ze swoim lobby jest zaniepokojony tym, że Iran wspiera Hezbollah, a próbuje sprawę Palestyńczyków, a do tego odmawia Izraelowi prawa do istnienia. Nie trzeba dodawać, że stwierdzenia

padające z ust prezydenta Ahmadineżada tylko wzmacniają ten niepokój. Izrael i jego zwolennicy uważają, że polityka Iranu odzwierciedla głęboką ideologiczną niechęć żywioną wobec państwa żydowskiego, jednak tak naprawdę są to posunięcia taktyczne mające poprawić ogólną sytuację Iranu w regionie. W szczególności pomoc udzielana Hezbollahowi, a także wspieranie sprawy palestyńskiej pozwala na pozyskanie zwolenników w państwach arabskich i utrudnia zawiązanie koalicji wymierzonej w Iran, który jest krajem perskim. Jak wykazał specjalista do spraw Iranu Trita Parsi, jego zaangażowanie w sprawę Hezbollahu i Palestyńczyków zmieniało się z czasem i z reguły w odpowiedzi na poziom zagrożenia w otaczającym go środowisku. Relacje między religijnym reżimem Iranu a w gruncie rzeczy świecką OWP nie były ciepłe w latach osiemdziesiątych, a Iran poparł radykalne ugrupowania palestyńskie, takie jak Islamski Dżihad, dopiero gdy został wykluczony z Konferencji Madryckiej w 1991 r. w przededniu procesu pokojowego w Oslo.

To sprawiło, że Teheran zaczął dawać odpór temu, co słusznie uważał za próby izolowania go i odmówienia mu istotnej roli, jaką odgrywa w regionie, podejmowane przez Stany Zjednoczone. Dopiero wtedy wsparł organizacje ekstremistów, które także przeciwne były rozmowom w Oslo. Martin Indyk, osoba, która w tamtych latach wywarła znaczny wpływ na tworzenie amerykańskiej polityki zagranicznej, przypomniał sobie później, że Iran „miał interes w tym, by zakłócić proces pokojowy i tym samym odnieść zwycięstwo nad naszą polityką izolacji. To właśnie dlatego zaczął torpedować proces pokojowy”.

Można spotkać się z dwoma alternatywnymi podejściami do radzenia sobie

z programem atomowym i regionalnymi ambicjami Iranu. Pierwsze, wyznawane przez Izrael i jego amerykańskich zwolenników, opiera się na przekonaniu, że Iranu nie da się powstrzymać, gdy uzyska on dostęp do broni jądrowej. Pogląd ten zakłada, że Teheran prawdopodobnie użyje broni nuklearnej przeciwko Izraelowi, bowiem irańscy przywódcy, wyznający apokaliptyczne poglądy na historię, nie obawiają się izraelskiego odwetu. Możliwe, że przekażą broń atomową terrorystom lub też sami użyją jej na terytorium Stanów Zjednoczonych, nawet jeśli takie

## **Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy pojawiło się więcej dowodów na nuklearne ambicje Teheranu, Izrael fundamentalnie zmienił sвій sposób patrzenia na Iran**

działanie zakończyłoby się natychmiastową i potężną akcją odwetową. Dlatego też nie można pozwolić, by Iran uzyskał dostęp do arsenału nuklearnego. Izraelczycy chcieliby, aby problemem tym zajął się Waszyngton, jednak nie wykluczają możliwości rozprawienia się z Iranem przy pomocy IDF, w razie gdyby Amerykanów obleciał strach.

Podejście to zakłada również, że ugodowa polityka i pozytywne bodźce nie przekonają Iranu do porzucenia programu atomowego. Oznacza to, że Stany Zjednoczone powinny nałożyć na Iran sankcje,

a być może nawet wszcząć wojnę prewencyjną, w razie gdyby Iran nie zrezygnował z aktualnego kursu. Aby ułatwić wywieranie presji na Iran, Izraelczycy, wraz ze swoim lobby, chcieliby widzieć liczne amerykańskie wojska stacjonujące na Bliskim Wschodzie, co kontrastowałoby z polityką prowadzoną przed rokiem 1990, kiedy to Stany Zjednoczone działały tak, aby zachować równowagę w regionie, trzymając swoje wojska za linią horyzontu.

**Pod koniec lutego 2007 r. londyński „Sunday Times” donosił, że „według dobrze poinformowanych źródeł, najstarsi rangą dowódcy wojskowi gotowi są złożyć rezygnację, gdyby Biały Dom zarządził atak na Iran”**

Przez ostatnie piętnaście lat ten agresywny pomysł na poradzenie sobie z irańskim programem atomowym rywalizował z inną strategią, która bardziej odpowiadała amerykańskim interesom narodowym. Z tego punktu widzenia, aczkolwiek lepiej byłoby dla Stanów Zjednoczonych, gdyby Iran nie posiadał broni jądrowej, nie ma powodów, by sądzić, że nawet w takich okolicznościach dałoby się zapobiec jego zapędom, podobnie jak miało to miejsce w trakcie zimnej wojny, gdy udało się pokonać Związek Radziecki. Zwolennicy tego podejścia przekonują, że najlepszym sposobem powstrzymania irańskiego programu nuklearnego jest rozwiązanie dyplomatyczne, które znormalizowałoby sto-

sunki tego kraju ze Stanami Zjednoczonymi. Strategia ta wymaga rezygnacji z idei wojny prewencyjnej, ponieważ straszenie Iranu daje tylko większe powody jego przywódcom, by starali się o pozyskanie atomowego środka odstraszania. Irańczycy, podobnie jak Amerykanie i Izraelczycy, zdają sobie sprawę z tego, że broń jądrowa jest najlepszym środkiem obronnym dostępnym krajowi, który znajduje się na celowniku innego państwa. Jak pisał ekspert do spraw Iranu pracujący dla Rady Stosunków Międzynarodowych: „Irańskie ambicje atomowe nie wynikają z irracjonalnej ideologii, a z rozsądnej kalkulacji podpowiadającej, że państwo to potrzebuje nuklearnej broni odstraszającej, której mogłoby użyć przeciwko pojawiającym się zagrożeniom [...]. Przywódcy Iranu ewidentnie zdają sobie sprawę z tego, że są celem Waszyngtonu, i to właśnie taki odbiór sytuacji zachęca ich do przyspieszenia swego programu atomowego”.

### **Nieproduktywna agresja**

Argumenty za konfrontacją podważa mało atrakcyjna perspektywa wojny prewencyjnej. Nawet jeśli Stanom Zjednoczonym udałoby się wyeliminować irańskie obiekty zaangażowane w produkcję broni jądrowej, Teheran z pewnością byłoby w stanie szybko je odbudować, przy czym tym razem Irańczycy postaraliby się je właściwie ukryć, rozproszyć i umocnić. Do tego, gdyby Stany Zjednoczone dokonały prewencyjnego ataku, Teheran odpowiedziałby wszelkimi dostępnymi siłami i środkami, napadając na konwoje naftowe w Zatoce Perskiej i używając swych znacznych wpływów w Iraku, by pogorszyć sprawę dla Amerykanów. Dodatkowo, Iran prawdopodobnie nawiązałby wtedy

blizsze stosunki z Chinami i Rosją, co nie leży w amerykańskim interesie. Gdyby natomiast Waszyngton odrzucił ideę wojny prewencyjnej i rozpoczął rozmowy z Iranem, Teheran byłby bardziej skłonny pomóc Waszyngtonowi w walce z Al-Kaidą, załagodziłby sytuację w Iraku i pomógłby w stabilizacji Afganistanu. Zmniejszyłyby się także szanse na sojusz z Chinami lub Rosją.

Biorąc pod uwagę toksyczne relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Iranem, nie można zagwarantować, że rezultatem wznowienia rozmów będzie umowa, na mocy której Iran porzuci swój program atomowy. W końcu, szansa na to, że Izrael zrezygnuje z własnego arsenału nuklearnego, jest bardzo mała, a irańscy przywódcy mogą uważać, że skoro państwo żydowskie posiada broń odstrasżającą, to Teheran także powinien mieć do niej dostęp. Tak czy inaczej, takie podejście ma większe szanse powodzenia niż straszenie wojną prewencyjną, a nawet jeśli nie przyniesie pozytywnych rezultatów, Stany Zjednoczone zawsze mogą polegać na czynniku odstrasżającym.

Można byłoby się spodziewać, że po piętnastu latach bezowocnych wysiłków włożonych w konfrontację z Iranem Stany Zjednoczone spróbują w jakiś sposób nawiązać z nim porozumienie. Ugodowa polityka ma wielu zwolenników w CIA, w Departamencie Stanu, a nawet w amerykańskich siłach zbrojnych, które nie wykazują entuzjazmu wobec perspektywy bombardowania atomowych instalacji Iranu. Pod koniec lutego 2007 r. londyński

„Sunday Times” donosił, że „według dobrze poinformowanych źródeł, najstarsi rangą dowódcy wojskowi gotowi są złożyć rezygnację, gdyby Biały Dom zarządził atak na Iran”. Iran wielokrotnie wykazywał zainteresowanie porozumieniem, a jego przywódcy w ciągu ostatnich piętnastu lat wielokrotnie wyciągali rękę w kierunku Stanów Zjednoczonych w geście przyjaźni. Co ciekawe, Iran zadeklarował nawet, że gotów jest negocjować w sprawie swojego programu atomowego i wypracować zasady pokojowego współżycia z Izraelem.

Jednak pomimo tych obiecujących sygnałów, Izrael wraz ze swoim lobby ciężko pracował nad tym, aby zarówno administracja Clintona, jak i Busha nie próbowały osiągnąć porozumienia z Iranem, i na każdym kroku odnosił w tym względzie sukcesy. Niestety, było do przewidzenia, że to agresywne podejście nie spełni pokładanych w nim nadziei, a w jego wyniku Stany Zjednoczone znajdują się w o wiele gorszym położeniu, niż gdyby dążyły do porozumienia. W odpowiedzi na tę skompromitowaną strategię podnoszą się głosy, zarówno w Waszyngtonie, jak i poza nim, nawołujące do prowadzenia innej polityki względem Iranu. Zgodnie z wszelkimi oczekiwaniami, Izrael i jego lobby starają się zapobiec zmianie kursu przez Stany Zjednoczone i wyciągnięciu ręki w kierunku Teheranu. W zamian dążą do realizacji coraz bardziej agresywnej i nieproduktywnej polityki.

---

Śródtytuły pochodzą od redakcji.